

William James

Jak dwa umysły mogą wiedzieć tę samą rzecz?

Tłumaczenie na podstawie: „How Two Minds Can Know One Thing”, w: „The Journal of Philosophy, Psychology and Scientific Methods”, vol. II, No. 7, March 30, 1905.

W eseju pod tytułem „Czy istnieje świadomość” starałem się pokazać, że kiedy nazywamy doświadczenie „świadomym”, nie znaczy to, że jest ono przepiętione szczególną modalnością istnienia (istnieniem „psychicznym”), tak jak witraż może być zalany światłem, lecz raczej, że znajduje się w pewnych zdeterminowanych relacjach do innych części doświadczenia, obcych względem niego. One składają się na charakterystyczny „kontekst”; natomiast ujęte w kontekście innych doświadczeń [to samo doświadczenie] zakwalifikujemy jako fakt świata fizycznego. Na przykład to pióro w pierwszym kontakcie jest jedynie gołym *czymś*, daną, faktem, fenomenem, treścią czy czymkolwiek innym, byle tu użyć neutralnego lub wieloznacznego terminu. W artykule używałem określenia „czyste doświadczenie”. Aby zostać zaklasyfikowanym jako pióro bądź czyjeś postrzeżenie pióra, musi mieć jakąś *funkcję*, a to może zdarzyć się tylko w bardziej skomplikowanym świecie. Pióro pozostanie fizycznym piórem tak długo, jak długo będzie stałym elementem tego świata – będzie zawierać atrament, znaczyć papier, wykazywać posłuszeństwo względem ręki. I odwrotnie, jeśli utraci stabilność, zacznie pojawiać się i znikać wraz z ruchem moich oczu, zmieniać się wraz z wyobraźnią, nieprzerwanie z późniejszymi doświadczeniami jego „bycia” (w czasie przeszłym), będzie postrzeżeniem pióra w moim umyśle. Te osobliwości są tym, co mamy na myśli, mówiąc o byciu „świadomym”, w odniesieniu do pióra.

W części VI innego artykułu¹ starałem się pokazać, że to samo *to*, to samo numerycznie identyczne pióro czystego doświadczenia, może jednocześnie być częścią wielu świadomych kontekstów lub, mówiąc inaczej, może być obiektem dla wielu różnych umysłów. Stwierdziłem tam, że brak mi miejsca na rozpatrze-

¹ „Świat czystego doświadczenia”, zob. t. I, s. 564, 13 października 1904.

nie możliwych obiekcji. Część z nich podjąłem w późniejszym artykule², gdzie zazaczyłem, że pozostało kilka groźnie brzmiących zastrzeżeń. Aby więc zachować moją teorię czystego doświadczenia w najlepszej formie, proponuję teraz rozważyć owe zastrzeżenia.

I

Obiekcje, z którymi uprzednio starałem się rozprawić, miały charakter czysto logiczny lub dialektyczny. Odnosiłem się do twierdzenia, że żaden człon relacji, czy to fizyczny, czy psychiczny, nie może być członem dwóch relacji jednocześnie. Starałem się pokazać, że teza ta jest słabo ugruntowana. Skupię się teraz na tym zastrzeżeniu, gdy odnosi się je do faktów psychicznych. Utrzymuje się (zresztą całkiem sensownie), że bez względu na to, jak to się dzieje w przypadku przedmiotów fizycznych, fakt świadomości nie może być, bez popadnięcia w sprzeczność, traktowany jako część dwóch umysłów, a to z następujących powodów.

W świecie fizycznym bezkarnie przyjmujemy, że ten sam obiekt materialny może stanowić część nieskończenie wielkiej ilości procesów na raz. Kiedy na przykład płachta gumowa jest rozciągana jednocześnie w czterech narożnikach, na środek oddziałują wszystkie cztery siły naraz. Płachta *przekazuje* te napięcia, jakby sama ciągnęła w cztery strony jednocześnie. Podobnie cząstki powietrza lub eteru nakładają na siebie różne kierunki ruchu bez niszczenia swojej indywidualności. Wręcz przeciwnie, można je odebrać przy pomocy tylu „odbiorników” (ucho, oko i co tam jeszcze), ile uda się „dostroić” do tego zjawiska. Pozorny paradoks swoistości trwającej pomimo ujednolicenia jest czymś, co, jak mi się zdaje, zostało już dostatecznie wyjaśnione przez fizyków.

Niech na mocy tych analogii ktoś zapyta: „Dlaczego, jeśli dwie lub więcej prostych może przechodzić przez ten sam geometryczny punkt, i jeśli przedmiot fizyczny może brać udział w dwu lub większej liczbie różnych procesów, odgrywając inną rolę w każdym z nich, to czemuż by dwa lub więcej strumieni osobistej świadomości nie mogło zawierać tego samego doświadczenia, tak aby jednocześnie stanowić część doświadczeń różnych umysłów?” Otóż zostanie on powstrzymany przez myśl o pewnej osobliwości różniącej fenomeny świadomości od rzeczy fizycznych.

Podczas gdy rzeczy fizyczne mogą być trwałe i mogą mieć swoje „stany”, to fakt świadomości istnieje tylko raz i sam *jest* stanem. Jego *esse* jest *sentiri*; istnieje o tyle, o ile jest odczuwany; i jest dokładnie tym, *co* czute. Natomiast hipoteza, o której mowa, zmusza go do bycia odczuwanym niejednoznacznie, ma być czutym w tej samej chwili jako część mojego umysłu i jako część *niego* mojego umysłu (wszak mój umysł to *nie* twój umysł), a to wydaje się niemożli-

² „Rzecz i jej relacje”, w cytowanym tomie, s. 29.

we bez zdawajania [doświadczenia] do dwóch różnych rzeczy, lub innymi słowy, bez powrotu do zwykłej dualistycznej filozofii oddzielonych umysłów znających swoje przedmioty jako reprezentacje czegoś trzeciego – a to by oznaczało całkowite zarzucenie koncepcji czystych percepcji.

Czy widzimy zatem jakiś sposób, by jakiś element czystego doświadczenia mógł wniknąć i figurować w dwóch odmiennych strumieniach świadomości bez zamieniania się w dwa elementy, którymi, zgodnie z naszą hipotezą, być nie może?

II

Jest sposób; pierwszym krokiem ku niemu jest dokładne dostrzeżenie, jak jakiś element wchodzi w jeden ze strumieni. Co dokładnie znaczy przemiana z „czystego” w „świadome”?

Po pierwsze znaczy to, że jakieś nowe doświadczenia już wzięły górę; i po drugie, że związały rozpatrywany element jakąś nową relacją. W dalszym ciągu będziemy nazywać badany element „piórem”. Jak długo następcy pióra są tylko jego kontynuacją lub są z nim jakoś „energetycznie”³ powiązani, tak długo będą tworzyć grupę stabilnie istniejących rzeczy fizycznych. Jeśli jednak jego następcy będą się od niego różnić w dobrze określony sposób, pióro będzie występować w ich kontekście nie jako obiekt fizyczny, lecz jako fakt mentalny. Stanie się przemijającym „postrzeżeniem”, moją percepcją tego pióra. Czym zaś jest ta dobrze zdefiniowana droga?

W moich *Zasadach psychologii*, w rozdziale poświęconym „ja”, wyjaśniłem ciągłość tożsamości każdej osobistej świadomości jako praktyczny fakt, iż nowe doświadczenia⁴ spoglądają wstecz na stare, rozpoznają je jako „ciepłe”, witają je i uznają za „moje”. Jeśli zanalizuje się je empirycznie, rzeczy te znaczą:

1. Czas przeszły przynależy do „treści” nowego doświadczenia, a w ramach tego czasu pióro „było”;
2. „Ciepło” również dotyczyło pióra, w sensie grupy uczuć (wzbudzonego „zainteresowania”, „zwróconej „uwagi”, zaangażowanych „oczu”), które były blisko z nim związane i które teraz powtarzają się z niezachwianą wyrazistością, choć być może jasność pióra, po którym został tylko obraz, dawno zniknęła;
3. Te uczucia stanowią rdzeń „mnie”;
4. Cokolwiek było z nimi skojarzone, było przynajmniej przez chwilę „moje” – moim narzędziem, jeśli skojarzyło się z doznaniem rąk lub moim postrzeżeniem, jeśli tylko uczucia oczu i uwagi wchodziły w grę.

³ Wytłumaczenie tego wyrażenia znajduje się wyżej, w tomie I, s. 489.

⁴ Nazywam je w książce „przemijającymi myślami” – ustęp, o którym mowa, znajduje się na s. 330–342 tomu I.

Pióro zrealizowane w retrospektywny sposób jako moje postrzeżenie figuruje zatem jako fakt życia „świadomego”. Dzieje się tak tylko wtedy, gdy zaszło przywłaszczenie; a przywłaszczenie jest *częścią treści późniejszego doświadczenia* całkiem dodatkowego względem „czystego” pióra. To pióro, wirtualnie zarazem obiektywne i subiektywne, w tej chwili nie jest aktualnie i wewnętrznie żadnym z nich. Trzeba spojrzeć na nie wstecz i *użyć* go, aby je odpowiednio zakwalifikować. Użytek leży jednak w rękach innego doświadczenia, podczas gdy *ono* w całym procesie pozostaje pasywne i niezmiennie.

Jeśli udało mi się tutaj przedstawić wiarygodny pogląd, jak początkowo czyste doznanie może znaleźć się w świadomości, następnym pytaniem będzie, jak może znaleźć się we dwóch.

III

Rzecz jasna, nie potrzebujemy wprowadzać tu żadnych nowych warunków. Jedyne, co postulujemy, to drugie wtórne doświadczenie, towarzyszące i jednocześnie z pierwszym wtórnym doświadczeniem, w którym też dochodzi do aktu zawłaszczenia. Nie dojdzie do zakłóceń ani między dwoma aktami zawłaszczenia, ani między nimi i czystym piórem. To ostatnie spać będzie spokojnie w swojej przeszłości bez względu na to, jak wiele aktów zawłaszczenia je obejmie. W każdym takim akcie pojawi się „mój” przedmiot postrzeżenia i każdy zostanie uznany za fakt „świadomy”.

Takie ich zaklasyfikowanie nie powinno powodować uznania ich za pióro fizyczne. Ponieważ klasyfikacja w obydwu przypadkach zależy od ujęcia [doświadczenia] z taką lub inną grupą skojarzeń, to jeśli wtórne doświadczenie okaże się dostatecznie „szerokie”, można uznać, że pióro przynależy do obydwu grup naraz, choć grupy pozostają odróżnialne. Widziało by się wtedy całą sytuację zgodnie z „reprezentacjonistyczną teorią poznania” i tak właśnie wszyscy to mimowolnie robimy. Jako człowiek filozofujący „popularnie”, wierzę, że to, co widzę, czym piszę, jest podwójne – myślę o relacjach tego czegoś do fizycznej natury i do mojego życia; widzę, że jest w umyśle, lecz że jest także fizycznym piórem.

Paradoks tego samego doświadczenia figurującego w dwóch świadomościach nie wydaje się zatem być paradoksem. Być „świadomym” nie znaczy tylko być, lecz być rejestrowanym, znanym, mieć świadomość bycia dodanym do tego, co istnieje; to właśnie zachodzi, kiedy doświadczenie zawłaszczenia bierze górę. Doświadczenie pióra w swej pierwotnej bezpośredniości nie jest świadome, ono po prostu *jest*, a do nadania mu [aspektu] świadomego potrzebne jest wtórne doświadczenie⁵. Trudność zrozumienia, co tutaj zachodzi, nie jest więc trud-

⁵ Shadworth Hodgson położył wielki nacisk na fakt, że minimum świadomości wymaga dwóch poduczuć, z których drugie stanowi retrospektywę pierwszego. (Zob. rozdział „Analiza minima” w jego *Filozofii refleksji*, tom I, s. 248; a także rozdział zatytułowany „Moment doznania” w jego

nością logiczną: w grę nie wchodzi sprzeczność. Trudność jest raczej natury ontologicznej. Doświadczenia charakteryzuje ogromna skala i gdybyśmy chcieli je wziąć wszystkie razem, ujawnia się jako chaos pogmatwanych relacji, których nie sposób uporządkować. Jeśli w ogóle mamy o nich mówić, należy wyodrębnić różne grupy i zająć się nimi z osobna. Ale jak doświadczenia sprawiają, że w ogóle zachodzą, albo dlaczego ich charakter i relacje są takie, jak dostrzegamy, tego nie możemy pojąć. Jeśli założymy, że w ogóle zachodzą i że mogą pojawić się w ciągach, o których tak schematycznie pisałem, będziemy musieli przyznać, że nawet jeśli (wolno mi mówić językiem adwersarza) „uczucie istnieje jedynie, kiedy jest czute”, nie ma nic absurdałnego w pojęciu bycia czutym na dwa różne sposoby na raz, na twój i na mój sposób. Mój jest, owszem, mój o tyle, o ile jest czuty jako mój, i twój o tyle, o ile jest czuty jako twój. Samo czucie nie jest jednak odczuwane jako moje lub twoje *przez siebie*, ale staje się takie, gdy jest posiadane przez dwa różne pamiętające doświadczenia, podobnie jak jedna niepodzielona nieruchomość może być własnością kilku posiadaczy.

IV

Zanim zakończę, chciałbym dodać jeszcze słowo na temat konsekwencji wyłożonych tu poglądów. Skoro nabycie właściwości świadomości po stronie doświadczenia zależy od kontekstu, wychodzi na to, że suma wszystkich doświadczeń, nie posiadając kontekstu, nie może być wprost nazwana świadomą. Jest *tym*, Absolutem, „czystym” doświadczeniem na gigantyczną skalę, nieróżnicowanym i nieróżnicowalnym na myśl i rzecz. To praktycznie zawsze uznawali postkantowscy idealiści, nazywając swoją filozofię *Identitäts-philosophie*. Pytanie o *Beseelung* wszystkich rzeczy nie powinno więc być zadawane. Nie powinno też być zadawane pytanie o prawdziwość, bowiem prawda jest relacją wewnątrz wszystkiego, zachodzącą pomiędzy myślami a czymś innym, a myśli, jak widzieliśmy, mogą być tylko kontekstualne. W tym względzie czyste doznania naszej filozofii, rozważane same w sobie, są mrowiem małych absolutów, a filozofia czystego doświadczenia jedynie sproszkowaną *Identitäts-philosophie*.

Tymczasem czyste doświadczenie może być postulowane na dowolną skalę i w dowolnym zakresie. Jeśli wykonuje funkcję retrospektywną i zawłaszczającą na dowolnym innym doświadczeniu, to ostatnie wnika w swój własny strumień świadomości. Przedziały czasowe nie grają w tej operacji żadnej roli. Zażywszy snu, moja retrospekcja jest tak doskonała, jak pomiędzy dowolnymi dwoma momentami czasu na jawie. Nawet za miliony lat, jeśli jakieś retrospektywne doświadczenie miałoby się urodzić, moja obecna myśl stanowiłaby prawdziwą

część długiego świadomego życia. „Stanowiłaby część”, mówię, ale nie w tym sensie, że te dwie rzeczy mogłyby być ontologicznie lub substancjalnie identyczne – nie mogą, są bowiem numerycznie oddzielnymi faktami – tylko w tym sensie, że *funkcje* mojej obecnej myśli, jej wiedza, jej cele, jej treści, czyli – mówiąc w skrócie – jej „świadomość”, zostaną odziedziczone i kontynuowane w niezminionej formie. Spekulacje Fechnera, lub im podobne, o duszy Ziemi i o tym, że w kosmosie świadomość mająca szerszy zakres obejmuje węższe świadomości, są zatem, filozoficznie rzecz biorąc, całkiem trafne przy założeniu, że odróżniają ontologiczny od funkcjonalnego punktu widzenia i nie traktują węższej świadomości jak materiału, z którego szersza się *składa*.

Thum. Jakub Kapiszewski